



Modzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA WSPÓŁCZESNA

ul. Wesołowskiego Nr 1
15-950 Białystok

225

27-09-88

Nr z dn.

Siostra Helena Warszawska śle całusy do Seulu

Jak można — woła za-
piakana siostra Warsza-
wska — jak można było
„rozbrajać” Głaba przed naj-
ważniejszą walką? Przecież
zasłużył na złoty, a nie srebrny
medal.

P chwili, opanowawszy się
wyjaśnia:

Andrzej jest chłopcem am-
bitnym, ale podatnym na o-
pinie otoczenia, te przedwcze-
sne wywiady, gratulacje przed
decydującą walką po prostu
wytrąciły go z transu. Poczul
się przytłoczony odpowiedzial-
nością. Nie mógł się rozluźnić.
I przegrał.

Siostra Helena Warszawska
jest jedną z najsłynniejszych
pielęgniarek polskich, wie
wszystko o naszych olimpij-
czykach. Każdy z nich krócej
lub dłużej przebywał bowiem
w zakopiańskim ośrodku spor-
towym. Wszyscy oni to „syn-
kowie”, „kochane chłopaki”.

„cudowne dziewczyny”. W
Przychodni Sportowo-Lekars-
kiej ważniejsze od kart zdro-
wia zawodników są wpisy do-
konywane przez trenerów, le-
karzy ekip i zawodników.
„Siostrę Helenko, napisał Ry-
szard Szurkowski tuż przed

siem. Kiedy nadchodzą okre-
sy przedolimpijskie spotkać tu
można wszystkich ubiegają-
cych się o osobisty udział w
sportowym świecie.

— Ekipy mają swoich le-
karzy — mówi siostra — ale
korzystają z naszej pomocy,

wsza byłam przy nim, powie-
działam: „synku, nie się nie
stało”. Ale już wiedziałam, że
olimpiadę ma z głowy. Spiker
telewizyjny Jan Suzin, kilka
lat temu napisał:

„To dla mnie rzecz
niezrozumiała,

Sport zawsze kochałam...

wyjazdem do Seulu — tak
trzymał”

— Znam go od juniora —
mówi siostra Helena — często
bywa u nas. Ale najdłuższy
„staż w naszym ośrodku” ma
Jan Bochenek, trener cięża-
rów.

Centralny Ośrodek Sportu w
Zakopanem jest z wielu po-
wodów najbardziej popularny
w kraju. W ogóle jest ich o-

naszych 12 lekarzy. Mamy la-
boratorium, diatermię, ekg, fi-
zykoterapię, prądy indukcyjne,
gabinety specjalistyczne. W
tym roku obyło się, bez groź-
niejszych kontuzji. Ale wyda-
rzyło się nieszczęście. Podczas
zawodów kontrolnych w pod-
noszeniu ciężarów „pewniak”
Hilary Cofalik, tak nieszczęśli-
wie dostawiał nogę, że zer-
wał mięsień dwugłowy. Pier-

więc wytłumaczcie mi
u diaska,

Dlaczego pomnik
ma Sabala

A nie ma go siostra
Warszawska”.

Pomnika faktycznie nie ma,
ale na plakacie zdobiącym hol
przychodni jej sylwetka wid-
nieje w środku między torrea-

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy ze str. 1

dorami Paco Camino i Manu-
elem Benitez zwanym „El
Cordobes”. Plakat ten pozosta-
wili członkowie hiszpańskiego
zespołu, który występował na
zakopiańskim Festiwalu Folk-
loru Ziemi Górskich.

— Nigdy nie chorowałam —
macha ręką siostra — jestem
odporna na wszystkie dżumy
i cholery. Nawet obozy mnie
nie złamały. Mowa — oczy-
wiście — o hitlerowskich o-
bozach. Warszawska pochodzi
z Zagłębia, w czasie wojny
jako dziecko prawie zabrano
ją do łagrów — Anaberg, Le-
duchowo, Opole, Wrocław. Po
oswobodzeniu, kiedy więźniar-
ki zastanawiały się, co z sobą
począć, Warszawska powie-
działa: będę pielęgniarką! I
tak się stało. Ukończyła szko-
łę w Krakowie i przyjechała
do Zakopanego.

Bardzo lubię górę, nigdzie
nie czuję się tak dobrze. Roz-
począłam pracę w ośrodku re-
habilitacji dzieci i młodzieży,
a popołudnia spędzałam w o-
środku sportowym. To były
pionierskie czasy, ośrodek do-
piero się tworzył. Prowadzi-
łam społecznie ambulatorium,
a sport zawsze kochałam.

Warszawska kocha nie tylko
sport, ale i Tatry, zawodni-
ków, powietrze, przyjaciół i
wrogów, tych, którzy ją lubią
i tych, którzy ją omijają. Ta-
ka to już natura.

— Kiedy w ośrodku reha-
bilitacji wprowadzano diatermię,
skierowano mnie na przeszkole-
nie do profesora Adama
Grucy, na dwa miesiące. Po-
nieważ znano mnie w stolicy
„od strony sportowej”, a po-
trzebna była pielęgniarka u-
miejąca obsługiwać nowy
sprzęt medyczny, pojechałam
na Olimpiadę w Rzymie. Po-
lacy zdobyli wówczas sporo

dzień nie opuściła miejsca pra-
cy. A urlopy? Urlopów nie
biorę!

— Kiedy w Zakopanem by-
ły narciarskie mistrzostwa
świata — wspomina — śnieg
spadł tak olbrzymi, że karet-
ka nie mogła wjechać pod
skocznię. Ja torbę pod pachę,
ale służba porządkowa nie
chciała mnie wpuścić. Dopiero
minister Reczek za mną się

Sport zawsze kochałam...

medali, zaś siostra Warszaw-
ska — wszystkie serca, na-
szych i obcych. Tak bardzo
przeżywała swoją rolę, że nie
miała chwili czasu, a dobrze
byłoby coś kupić. Więc w po-
śpiechu wybrała się do maga-
zynu, nabyła cud-buciki i z
triumfem pokazała. Były
wspaniałe, tyle że... w róż-
nych kolorach.

Helena Warszawska jest po-
dobno najlepiej ubraną pie-
lęgniarką sportową choć nie
zdobią jej ciuchy przywożone
z zagranicy. Pierwszy i osta-
tni wóaż Warszawskiej — to
właśnie w 1960 r. Olimpiada
w Rzymie. Odtąd ani jeden

ujął. Był dramatyczny wy-
padek na mistrzostwach, Ka-
nadyjczyk, który bardzo chciał
skakać choć nie bardzo umiał,
upadł tak groźnie, że nie po-
mogła nasza opieka. Doznał
urazu kręgosłupa i natych-
miast trzeba go było wysłać
samolotem do kliniki.

— Medycyna nie chodzi już
w bieli — mówi siostra Hela-
na. Teraz używa się innych,
pastelowych kolorów. Ale ja
pozostanę przy swoim, kolor
biały to biały, nie da się o-
szukać. Mój szef, doktor Mru-
gała uważa, to za dziwactwo.
— Ilu miałam pamiętam doko-

ra Nicińskiego. Czy pan wie
w jaki sposób zarabiał na stu-
dia? Pochodził z biednej ro-
dziny, studiował o własnych
siłach, więc w okresie wakacji
jeździł jako kelner w wago-
nach restauracyjnych. Zmarł
na serce, miał czterdzieści lat.

W zakopiańskiej Przychodni
Sportowo-Lekarskiej spotkać
można różnych ludzi, także
artystów ludowych. Warszaw-
ska bowiem zapewnia opiekę
na Festiwalach Folkloru Ziemi
Górskich. Z jakim rezultatem?
Ano wyrażono to najlepiej na
hiszpańskim plakacie, co jest
oceną obiektywną.

— Zespół schodzący ze sce-
ny dostaje ode mnie kwiaty,
tak być powinno, niech wie-
dzą, że ich kochamy.

Obecnie siostra Warszawska
uczy się francuskiego. Dosko-
nale włada angielskim i nie-
mieckim. Po co? Przecież nig-
dzie nie wyjeżdża?

— Ale oni do nas przyjeź-
dżają. Niech sobie nie myślą,
że trafili do dzikiego kraju.

Zakopane nie tylko oszczę-
dza najmniej jeden etat, bo-
wiem należałoby zatrudnić w
ośrodku co najmniej drugą o-
sobę. Oszczędza także na mie-
szkaniu. Warszawska zadowa-
la się bowiem pokojem służ-
bowym i nawet jej do głowy
nie przyszło, żeby ubiegać się
o mieszkanie.

ANDRZEJ
SZYMKIEWICZ